ROK IX

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 45.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Aniceta i Rudolfa
Jutro: Apoloniusza męcz.

Poznań, Czwartek 17 Kwietnia 1879.

Wschód słońca 5.2, zach. 6.59.
Długość dnia 13 god. 58 min

Poznań, 16. kwietnia.

— * **Mieszczaństwo poznańskie** nad czem przedewszystkiem myśleć powinno! Naszemu mieszczaństwu w Poznaniu przybywa coraz więcej rzemieślników w swym fachu uzdolnionych, pracowitych, oszczędnych, staranniejszych o prowadzenie domu przykładnego i przyzwoite wychowanie dzieci. To mieszczaństwo stanowi też w Poznaniu jądro polskości i jego społeczną siłę.

Dałby Pan Bóg, żeby się tylko tak dalej rozwijało!

Będzie to zależało od tego, czy się ten rozwój średniego mieszczaństwa nie rozbije o szkopuł, który je dotychczas w ogóle rujnował.

Naszemu mieszczaństwu brak potrzebnego poszanowania godności swego stanu, choruje ono na to, dziś może mniej, jak dawniej, że się lubi piąć do wyższych szczebli społecznych, a jedno i drugie objawia się w fałszywem wychowaniu dzieci.

Nasze mieszczaństwo jeżeli myśli o kształceniu dzieci, to dąży głównie do tego, jakby je pokierować do zawodów uczonych. Jestto dążność w naszem społeczeństwie bardzo szlachetna, ale ogólnie biorąc nie wychodzi ona zawsze na zdrowie naszemu społeczeństwu. Z wielu powołanych dobiega do mety mało wybranych, reszta opuszczając na połowie szkoły wyższe, nie wie po części, co z sobą począć i nieraz marnieje. Rodzice się sadzą na wychowanie jednego dziecka, nieraz z własną ruiną majątkową i pokrzywdzeniem innych dzieci, które przeznaczają do rzemiosł, nie dając im czasem dostatecznego elementarnego wykształcenia.

To jest główna przyczyna, że śród naszych rzemieślników nie dość jest jeszcze wykształcenia szkólnego, jakiego dziś potrzeba.

Tu w Poznaniu istnieją dwie szkoły, które, mając plan nauk obszerniejszy od zwyczajnych szkół elementarnych, wyposażają młodzież w potrzebne dzisiaj wiadomości szkólne przy zawodzie rzemieślniczym i kupieckim. Jestto Szkoła Obywatelska przy Wrocławskiej ul. i Szkoła Średnia przy ul. Małoryczerskiej.

W obu szkołach kształci tutejsze mieszczaństwo niemieckie głównie tę młodzież, która później ma pracować w przemyśle i kupiectwie. Do obu tych szkół mieszczaństwo polskie posyła stosunkowo nadzwyczaj mało dzieci.

Trudno się doszukać przyczyny tego. Jeżeli nasze mieszczaństwo poznańskie ma do tych szkół niechęć z tych powodów, że język polski nie jest w nich dość przy wykładzie używanym, to w gimnazyum lub szkole realnej nie jest pod tym względem wcale lepiej, a w szkołach elementarnych jest tak samo. Tego więc za powód uważać nie można. Jeżeli zaś przypuścimy, że dzieci polskich w obu tych zakładach dla tego jest tak mało, że w zakładach tych trzeba płacić szkólne, podczas gdy szkoły elementarne są bezpłatne, to w takim razie trudno przyjąć, aby w Poznaniu miało być tak mało obywateli, gotowych do zapłacenia kilku talarów szkólnego za lepsze wykształcenie dziecka swego.

Małą liczbę polskich uczniów w obu tych szkołach tłómaczymy sobie raczej tem, że nasze mieszczaństwo mało się dotąd zastanawiało nad pożytecznością tych szkół i dla tego okazuje im taką obojętność.

W Szkole Obywatelskiej znajduje się na 879 dzieci tylko 242 polskich; w Szkole Średniej na 978 tylko 173 polskich dzieci; razem w obu szkołach na 1857 tylko 415 dzieci polskich. Zdaje nam się, że śród polskiego mieszczaństwa w Poznaniu znajduje się więcej zamożności, aniżeliby z tej małej stósunkowo liczby polskich dzieci można o tem sądzić.

Dla tego zwracamy mieszczaństwu poznańskiemu uwagę na obie te szkoły teraz właśnie, kiedy w tym tygodniu do obu szkół będą przyjmowani nowi uczniowie. Do Szkoły Średniej na Małoryczerskiej ul. należy się zgłaszać w przyszłą sobotę, dnia 19. mb. i to z chłopcami od godz. 9—12 przed południem, a z dziewczętami tegoż dnia od godz. 3—5 po południu. W Szkole Obywatelskiej przy Wrocławskiej ul. będą przyjmowani nowi uczniowie i uczennice także w sobotę, 19. mb. w godzinach od 9—12 przed połud., i od 3—5 po południu. Szkólnego płaci się w Szkole Średniej kwartalnie 7 mrk. 50 fen., a w Obywatelskiej 5 mrk.

Jeżeli nasze mieszczaństwo poznańskie, mniejsze, chce wytrzymać na polu rzemiosł i handlu mniejszego konkurencyą z ludnością niemiecką, to zaprawdę więcej polskich dzieci powinno obie te szkoły odwiedzać.

W Poznaniu mamy dość liczną klasę rzemieślników, którzy samodzielnie procederu nie prowadzą, ale pracują po obcych fabrykach i większych warsztatach przemysłowych, lub odstawiają robotę do wielkich składów wyrobów przemysłowych na zamówienie. Pomiędzy tymi znajdują się tacy, którzy przy swej znajomości fachu, pracowitości i trzeźwości, mają po kasach oszczędności uzbieranych po kilkaset talarów. Ci powinni także starać się o to, aby dzieci ich pobierały naukę w szkołach płatnych, ile możności w Szkole Średniej, a nie w szkołach bezpłatnych. Te kilka talarów wydanych na szkólne w ciągu roku nie zrobią nikomu uszczerbku, a pieniądz, który rodzice wydają na wykształcenie dzieci, jest zaprawdę w najlepszej skarbonce ulokowany.

Oby tych kilka słów zachęciło mieszczaństwo poznańskie do liczniejszego posyłania dzieci swoich do Szkoły Obywatelskiej, głównie zaś do Szkoły Średniej!

— * **Walka rządu z Kościołem.** Ks. wikaryusz Gumprycht z Witkowa, w powiecie wałeckim został za dopełnienie niedozwolonych czynności duchownych w Skrzetoszu, skazany na wygnanie z Zachodnich Prus, W. Ks. Poznańskiego, Pomorza i Brandenburgii.

— Dozorowi kościelnemu we Wschowie zakazano wypłacać pensyą tamtejszemu wikaryuszowi, ks. licencyatowi Luedke, a zarazem odebrała mu tamtejsza władza wojskowa pieczą duchowną nad miejscową załogą wojskową.

Piła, 10. kwietnia. (W sprawie języka polskiego w kościele). W nr. 34 „Oręd." powiada korespondent z Piły mniej więcej, że na początku marca ogłosił nasz ks. proboszcz po kazaniu jubileusz i warunki jego po niemiecku, a nie po polsku.

Nadmienić winienem, że kazania nie było, tylko był ogłoszony jubileusz, a za mej kilkoletniej bytności w Pile, przekonałem się, że ten, co mówi po polsku, umie też po niemiecku. Prawda, że ks. proboszcz umie, czyli mówi dobrze po polsku i kocha bardzo polski język, to też kazał także książki jubileuszowe nie tylko niemieckie, ale i polskie sprowadzić i co dwa tygodnie odprawia nasz czcigodny Pasterz nieszpory i śpiewy, jako i Święty Boże w polskim języku. W ciągu swego pasterstwa tutaj chciał ks. proboszcz nie tylko w kościele, ale i w szkole język polski zaprowadzić, ale mu zewsząd stawiano trudności! Gdy miewał nauki w kościele w języku polskim, słuchacze wynosili się z kościoła i był zmuszony uczynić to, co parafianie żądają, bo są katolicy Niemcy. Wtedy nikt się z parafian polskich za językiem polskim nie odzywał.

Szan. korespondent, jak się zdaje, jest z większego stanu, choć pochodzenia mieszczańskiego, i uczona osoba, więc powinien się wprzód dowiedzieć, jak się rzecz ma, a nie oskarżać przy tak krytycznym czasie, jaki teraz mamy, naszego Pasterza, który dość wiele trudów ponosi, jest cierpiącym na zdrowiu i do tego w podeszłym wieku. Owszem powinniśmy gorąco Boga prosić, by mu dał jak najdłuższe zdrowie i życie, a nie robić mu nieprzyjemności, bo ma parafią na 8 tysięcy dusz, a do tego parafie poboczne. Teraz jest spowiedź wielkanocna i jubileuszowa a tu ks. proboszcz jest sam, a jak go nie będzie, cóż zrobimy?

Jeżeli parafianie polscy życzą sobie, żeby język polski był więcej używany, toć niech ks. proboszczowi życzenia swe przedłożą.

Trzemeszno, 11. kwietnia. (Popis szkólny). Publiczny egzamin w naszej miejskiej szkole katolickiej, składającej się z pięciu osobnych klas, odbył się dnia 3. i 4. mb. pod przewodnictwem powiatowego inspektora, w obecności wszystkich nauczycieli i członków dozoru szkólnego. Z obywateli na egzaminie był tylko jedyny pan Koszutski. Z czego wynika, jak to rodzice mało dbają o to, aby się choć raz do roku przekonać osobiście, jakie też dzieci w szkole robią postępy i czego się tam uczą w szkole. Oziębłość ta i lekceważenie sprawy szkólnej niczem się nie dadzą uniewinnić, i warto, aby postępowanie obywateli naszych zganić publicznie. Mamy czas na bale, teatra, majówki i inne niepotrzebne zabawy, a zatem i dla szkoły warto było kilka godzin poświęcić!

Ponieważ wiadomości w szkole nabyte, to cały dzieci naszych majątek, przeto pozwolę sobie choć w krótkich słowach donieść o rezultacie latosiego egzaminu naszego.

We wszystkich pięciu klasach egzaminowano dzieci w religii, w języku polskim, niemieckim i w rachunkach, przyczem dzieci różne polskie i niemieckie deklamowały wiersze, prześpiewały kilka piosnek niemieckich i kilka pieśni kościelnych po polsku.

Egzamin w pierwszej klasie chłopców i w pierwszej klasie dziewcząt wypadł celująco. Uczą tam nauczyciele pp. Ellmann i Kuklinowski. Egzamin w drugiej klasie chłopców i w drugiej klasie dziewcząt wypadł również dobrze. Uczą tam nauczyciele pp. Perzyński i Liebek.

Lecz najlepszy egzamin wypadł bezsprzecznie w klasie nauczyciela p. Felickiego, który uczy w skombinowanych trzech oddziałach dzieci początkujące. Klasa ta rok cały była przepełnioną, a jednak liczne to mrówie, mianowicie w pierwszym oddziale, w czytaniu, pisaniu i rachunkach do niesłychanej doprowadzonem zostało biegłości.

Zważywszy, że każdy nauczyciel z dziećmi początkującemi najwięcej ma mozołu i pracy, zważywszy, że u nas piąta klasa — jak już nadmieniłem — zawsze była przepełnioną, uznać bezstronnie trzeba, że więcej wymagać nie można nad to, czego p. Felicki przy egzaminie dał nam dowody. Młody ten człowiek pokazał nam namacalnie, że kto chce, pracować ze skutkiem może.

W ogóle miasto nasze ze wszystkich nauczycieli zadowolnionem być może, którzy przy dzisiejszych stósunkach i przy lichej stósunkowo pensyi w szkole pilnie pracują, ale i młodzieży szkólnej na każdym kroku dobrym przyświecają przykładem.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Rząd sam zaczyna spostrzegać, że ta liberalna, przeciwna duchowi Bożemu gospodarka, do niczego dobrego doprowadzić nie może, i dla tego przez pisma swoje zaczyna dzwonić na zupełną zmianę. Od wielkiego piątku, dnia najświętszej ofiary — woła urzędowa „N. Allg. Ztg." zacznijmy poprawę. Smutne wypadki ze-

szłoroczne, zdarły narodowi przepaskę zaślepienia z oczu, i przekonały go, że źle się w kraju dzieje; dotyka nas ciężkie utrapienie, stan naszego ducha i naszego materyalnego położenia jest okropny, i wymaga ratunku i poprawy. Ciężka praca nas czeka, zanim do zdrowia powrócimy, ale nie traćmy nadziei, że to dzieło wybawienia, zmartwychpowstania narodu niemieckiego jest możliwe, że cały naród niemiecki przejmie się duchem płynącym z ewangelii św. i z krzyża, na którym Zbawiciel świata za nasze grzechy ofiary dokonał.

Tak przemawia urzędowe pismo i zaiste jest to mowa, jakiej nie byliśmy zwyczajni w łamach tego sierdzistego pisma spotykać.

— Komisya ubogich miasta Lingen, wysłała do parlamentu petycyą, w której się domaga znaczniejszego opodatkowania przeznaczonej do picia okowity, a obniżenia za to podatku od soli. W motywach do tej petycyi przyłączonych powiadają petenci, że szerzące się zepsucie obyczajów i zubożenie głównie w pijaństwie ma swe źródło, i że ograniczenie liczby szynków, złemu zaradzić nie jest w stanie. Podrożenie zaś piekielnego napoju, może wstrzyma nie jednego od nadmiernego użytku onego. Natomiast niech rząd zwolni od zbyt wielkiego, bo 150 od 100 wynoszącego podatku sól, ten najpotrzebniejszy ubogim artykuł żywności.

— Na wyspach Samora, na morzach australskich leżących, spodziewane są zaburzenia, które mogą wywołać rzeź cudzoziemców. Jednakże rząd niemiecki zapewnia, iż bawiące przy tychże wyspach dwa okręta niemieckie, są w stanie dać wszelką opiekę i schronienie cudzoziemcom, w razie gdyby życie ich narażonem na niebezpieczeństwo było.

— Wiadomem jest, iż katolickie Centrum postanowiło głosować za celnemi projektami księcia Bismarka, a liberałowie nie przypuszczając nawet, by można było cośkolwiek za darmo, dla zadowolenia tylko swych przekonań, uczynić, łamią sobie głowę nad tem, czem też książe katolickich posłów przekupić zdołał. Ma się rozumieć, że pomiędzy przypuszczeniami temi, najczęściej pojawia się pogłoska jakichś ustępstw dla Kościoła, to tylko bieda, że walka kulturna toczy się po dawnemu i wszystkie prawa przeciw Kościołowi ukute, są jak najostrzej przestrzegane i wykonywane. Zdaje się jednak, że te podejrzenia szerzą także urzędowe pisma, jak gdyby umyślnie na to, aby liberałów zachęcić do głosowania za celnemi taryfami, przez co rząd znalazłszy większość, bez nie miłego mu poparcia Centrum mógłby się już obyć.

Sprawy wschodnie. Wedle wiadomości podanej przez angielskiego „Timesa", sułtan wysłał do ministerstwa angielskiego pismo, w którem nagania postępowanie wicekróla egipskiego, i oświadcza gotowość swą odwołania fermanu z r. 1866, na mocy którego Ismail basza został khedywem Egiptu, i wysłania do Egiptu Halmia baszy, jako jego następcy. Nad propozycyą tą naradzić się miały ministerstwa angielskie i francuzkie, ale Anglicy nie tają sobie wcale, że złożenie z tronu wicekróla Egiptu, zagmatwanych spraw państwa tego nie załatwi, a wielką na Anglią odpowiedzialność ściągnąć może. Dla tego też zapewne zaprzeczają obecnie, jakoby sułtan stanowcze już w tej sprawie powziął postanowienie i powiadają, że sprawa ta będzie dopiero przedmiotem narad w Carogrodzie.

— Rząd turecki postanowił nie brać żadnego udziału w zajęciu Rumelii przez europejskie mocarstwa, ale przedstawił zamiar zamianowania gubernatorem tej ziemi Aleko baszę, chrześcianina.

— Wedle wiadomości przesłanej z Carogrodu, sułtan przyjął i podpisał zawarty z Austryą układ, w sprawie odstąpienia jej ziem tureckich.

— Rząd moskiewski postanowił zwołać na 27. bm. bułgarskich wyborów dla oboru księcia.

— Pisma francuzkie zapewniają, że mocarstwa porzuciły wszelką myśl wspólnego zajęcia Rumelii, i że dla uspokojenia tego kraju, postanowiono na rok jeszcze przedłużyć władzę komisyi międzynarodowej, która się urządzeniem tamtejszych stósunków zajmuje.

Francya. Minister Waddington przyjmował 15. bm. deputacyą Bułgarów z Rumelii, którzy żalili się na swoje położenie pod rządami tureckiemi, i oświadczyli, że spiski przeciwko Turcyi dopiero wtedy ustaną, gdy ludność Rumelii otrzyma od mocarstw zapewnienie, że Turcy nie pojawią się więcej w ich ojczyźnie. Minister wysłuchał uprzejmie tych żalów i gróźb, ale oświadczył, że rząd francuzki nie może przyjmować skarg, powstających na uchwały traktatu berlińskiego.

— Gubernator francuzki Senegalu na wybrzeżu zachodniem Afryki, zajął wojskiem swojem leżącą w pobliżu wyspę Matakong, ale ponieważ Anglicy zaprotestowali przeciw temu, roszcząc też sobie prawa do posiadania tej wyspy, Francuzi dobrowolnie ustąpili, nie chcąc z powodu tak błachej sprawy, doprowadzić do zatargu, a rząd francuzki pisze, iż jest pewien, że z łatwością nastąpi pomiędzy obu rządami zgoda, do kogo wyspa ta ma należeć. Gdyby to tak wszystkie sporne sprawy dały się pokojowo załatwić!

Austrya. Rząd dążąc do ugody z Czechami, ma zamiar zamianować ministrem dla Czech bogatego i wpływowego hr. Harracha, i tym sposobem wciągnąć napowrót Czechów do udziału w sprawach państwa. Byłby to wypadek w wysokim stopniu ułatwiający zdrowy rozwój wewnętrznych interesów austryackiego państwa.

— Następca tronu arcyksiąże Rudolf wybiera się w odwiedziny do hiszpańskiego króla, a podróż tę łączą z zamysłem ożenienia króla z jedną z arcyksiężniczek austryackich.

— W dzień 25letniej rocznicy wesela cesarskiego, uda się z Galicyi do Wiednia deputacyą, złożona z 200 szlachty galicyjskiej, przybranej w narodowe stroje. Na jej czele stanie albo namiestnik hr. Potocki, albo też który ze starszych możnowładzców galicyjskich.

— Ks. Sembratowicz mianowany Biskupem i kradjutorem ks. Metropolity unickiego we Lwowie, objął swój urząd 6. bm., a konsekrowany będzie 20. b. m. Poprzedzające poświęcenie to obrzędy, odbyły się już we Wiedniu, poczem cesarz przyjmując nowego dostojnika, wyraził nadzieję, że stanie się filarem Kościoła unickiego w Galicyi.

Wszystko przemawia za tem, że się nadzieje cesarskie spełnią. Kapituła ruska, która skłaniała się pod wpływem ks. oficyała Malinowskiego ku moskiewskiej schyzmie, obecnie pod wpływem nowego ducha, postanowiła wystawić w odnowionej cerkwi św. Jura wspaniały posąg Ojca św. Piusa IX, co należy uważać za objaw uczuć katolickich, a Moskwie przeciwnych.

— Z Wiednia donoszą, że p. Glinkiewicz, były redaktor „Gaz. Toruńskiej", ścigany przez sądy pruskie listami gończemi, nie tylko nie zostanie wydany Prusom, ale nawet otrzyma pozwolenie pozostania w Wiedniu, gdzie go zatrzymują interesa jego zawodu i rodziny.

Ziemie polskie. W Szawlach, miasteczku gubernii kowińskiej, na Litwie, odbędzie się w r. b. od 13. do 15. września wystawa rolniczo-przemysłowa, a dyrekcya wystawy zaprasza uprzejmie wszystkie ziemie polskie, do wzięcia w niej udziału.

Portugalia. Królowa Marya Róża, córka króla włoskiego Emanuela a chrześniaczka Ojca św. Piusa IX, ciężko zachorowała.

Anglia. Ostatnia potyczka Anglików z Zulusami, nad brzegami rzeczki Tombe, w której znowu tak haniebnie pobici zostali, rzuca smutne światło na niedbalstwo angielskich dowódzców. Dzicy mają widocznie dość rozumu na to, by zrozumieć, że w otwartym boju nie zdołaliby nigdy pokonać Anglików, więc urządzają na nich samołówki i zasadzki, w które Anglicy z wielkiem lekceważeniem niebezpieczeństwa wpadają. Bici, bronią się potem Anglicy dzielnie, ale męstwo ich nie zdoła już naprawić złego, a krew daremnie przelana woła o pomstę.

Moskwa. Z Petersburga nadeszła znowu wiadomość o nowym napadzie skrytobójczym na cara Aleksandra. Gdy bowiem cesarz w poniedziałek, tj. w drugie święto wielkanocne, z rana na zwyczajną wyszedł przechadzkę, przechodzący obok niego młody człowiek porządnie ubrany, mający urzędową czapkę z kokardą na głowie, wyjął nagle rewolwer z kieszeni, i 4 razy do cara strzelił, ale chybił. Przechodnie pochwycili z pomocą policyantów mordercę, przyczem ten broniąc się, ranił lekko w policzek jednego z otaczających go. Z aresztowanym mordercą rozpo-

---

Z ziemi zarazy.

Powiastka dla Czytelników „Orędownika"
oryginalnie napisana
przez **Sema.**

(Dalszy ciąg).

Kto mógł wynosił się z Wietlanki, i szukał przytułku w okolicznych stannicach, ale za wychodźcami jak mara wlokło się choróbska straszne, i dościgało ich wszędzie, dotykając i tych ludzi obcych, co przybyszom z Wietlanki przytułku udzielili.

Tymczasem wiadomość o nieszczęściu Osipowem, i o powstałej potem chorobie w Wietlance, doszła do wiadomości starszyzny kozaczej, która wysłała doktora pułkowego dla zbadania i zaradzenia chorobie. Doktór przyjechał, stanął na plebanii, wypytał się, jak rzeczy stoją, chorym przepisał lekarstwa, chorobę imieniem jakimś obcem nazwał, i pojechał — a ludzie chorowali i marli, jak dawniej.

Zaraza ta niewiadomo, jak i kiedy dostała się także na plebanią, choć się tam bardzo od niej chronili, i w dniach kilkunastu umarł pop stary i wszystkie córki jego — i nie było komu świąt uroczystych, Bożego Narodzenia i Jordanu, odprawić.

W okolicy zaraza szerzyła się coraz bardziej i zapukała aż do samych prawie drzwi handlowego miasta Carycyna, które ogrodziło się kordonem wojsk od zarażonych stannic. Do Wietlanki ponownie zjechali doktorzy i silniejsze chorym zadali leki, domy zarażone przeznaczając na szpitale dla tych, którzy gdzieindziej zachorowali. Do domów tych przeniesiony chory, żegnał się z życiem, bo i któż miał go tam pielęgnować, gdy bliskich jego przy nim już nie stało?

Doktorzy nie długo bawiąc, odjechali znowu, a że paru z nich wkrótce nagle umarło, nie zjawiał się już żaden z nich w Wietlance. W stannicy jako jedyna opiekunka chorych, i zmarłych ostatnia na cmentarz towarzyszka, pozostała „czernica" Dobrynina. Kto ona była? zkąd przyjechała? nikt nie wiedział, nikt nie pytał. Ludzie szanowali ją za jej niezmierne i odważne poświęcenie się, ale więcej się jej jeszcze bali, niż ją szanowali. Czernica była milcząca, ponura i zimna, i jakkolwiek całe jej obejście, ruchy, postawa, zdradzały w niej panią z wielkiego rodu, czyniła przy chorych bez obrzydzenia najniższe posługi, ale nigdy nie przemówiła do chorego łagodnem słowem, nigdy nie wlała w niego wiary w przyszłe życie, i nadziei wiekuistego zbawienia. Przechodziła tak od jednego umierającego do drugiego, milcząca i ponura, czyniąc przyjęty na siebie ciężki obowiązek z poświęceniem, ale bez miłości, i nie dziwota też, że ludzie drżeli na sam jej widok, i zwąc ją „zwiastunką śmierci", żegnali się przed nią, jak przed złym duchem.

W tem ciężkiem dopuszczeniu Bożem mijały zwolna tygodnie. Ludzie się coraz bardziej trwożyli, bo zaraza czarna coraz silniej rozpościerała się w okolicy, przykuta jakoby do Wielanki i rodziny Osipa, bo synowie Anastazyi pierwsi wnieśli zarazę w dom kuma Nauma w Staryckoje, gdzie oni sami, a za niemi wszyscy mieszkańcy gościnnej chaty pomarli.

Tylko w chacie Paraszy panował spokój, bo tam nie zajrzał gość straszny, tam się go nawet nie obawiano, wierząc głęboko, że zaraza progów domu Fedora przestąpić się nie ośmieli. Ale szczęścia tam także nie było. Stara Katarzyna obojętna na wszystko, prawie ciągle nieprzytomna, żyła ostatkami sił, i dogasała zwolna, jak lampa, w której się olej już wypalił. Mała Szasza tęskniła za Maruszą, pytała o nią ciągle, wydzierała się do niej, i choć niby zdrowa na pozór, podobna była do kwiatka, w którego kielichu lęże się robak i życie podcina.

Między matką bezprzytomną a stękającem dzieckiem krzątająca się Parusza, niepokoiła się bardzo o Iwana, od którego żadnych nie było jeszcze wiadomości i niecierpliwiła się, widząc, z jakim wstrętem i obawą wszyscy znajomi, krewni i przyjaciele chatę jej omijali. Czyż ona winna była temu, że Bóg wysłuchał przekleństwa, rzuconego przed laty przez Katarzynę na głowę Osipa i jego rodzinę? Czyż nie dosyć już kary, że ona niewinna niczemu, straciła przez ten dopust Boży jedyną podporą swej starości, i opiekuna maleńkiej swej sierotki, syna jedynaka? Gdyby wiedziała przynajmniej, że on żyje, zdrów jest i spokojny!

Co dnia też modliła się gorąco sama o życie i spokój jedynaka i małą Szaszę nakłaniała do modlitwy za kochanego braciszka. Dziewczynka modliła się chętnie, ale zawsze do modlitw za Iwana dołączała i modlitwę za Maruszę, co za-

częto już przesłuchy. Car nie doznał żadnego szwanku i miewa się zupełnie dobrze.

Że napastnikiem jest nihilista, nikt nie wątpi, chodzi tylko o to, czy morderczy ten zamach jest czysto moskiewskim objawem, czy też stoi w stósunku z zeszłorocznymi zamachami na cesarza Niemiec, i królów Włoch i Hiszpanii. Kto jednak, wie co się w Moskwie dzieje, daleko słuszniej przypuścić może, że Moskale na własną rękę pragną pozbyć się cara i wszystkich wyższych urzędników. Popłoch też w Petersburgu wielki. Urzędnicy wolą się zrzec swych wysokich stanowisk, niż narażać się na utratę życia, a ustępujących nie ma kim zastąpić.

W Kijowie na najgłówniejszej ulicy, wykonano w biały dzień o 3 po południu zamach na gubernatora Czortkowa, a napastnik byłby w doróżce uciekł, gdyby przy wyskakiwaniu z niej nie był go uderzył stróż z sąsiedniego domu kijem w głowę tak silnie, że omdlały upadł na ziemię. Na leżącego napadli przechodzący i odebrali mu broń, obili. Bezprzytomnego odwieziono wreszcie na policyą. Telegram nie doniósł jeszcze ktoby on był.

— O morderczym napadzie na cara moskiewskiego, nadeszły jeszcze następujące szczegóły: Skoro tylko wiadomość o zamachu rozeszła się po mieście, udali się dostojnicy wszystkich urzędów do pałaców cara, i powitali go głośnemi okrzykami radości. Car podziękował za te dowody wierności, wyraził nadto swe przekonanie, że go wszyscy porządni ludzie popierają i że spodziewa się, iż Bóg pozwoli mu dokonać rozpoczętego dla dobra Rosyi dzieła. Następnie wyjechał car sam, bez zwykłej eskorty żołnierskiej, z pałacu na miasto.

W miejscu zamachu, widać w ścianie pałacu sztabu jeneralnego, ślady trzech kul mordercy. Człowiek ten twierdzi, iż się nazywa Iwan Sokołów, i jest urzędnikiem skarbowym z prowincyi. Więcej nic mówić nie chce. Przy rewidowaniu znaleziono u niego pod fachami dwie kapsułki napełnione trucizną i przylepione do rzeczy woskiem. Czyby już zażył truciznę nie wiadomo. Jednakże aresztowany zacinał mocno zęby, i miał pianę na ustach — chwilami także zwracał. Pomimo oporu jego dano mu lekarstwo, które o ile się zdaje skutkowało, i usunęło wszelkie chorobliwe objawy.

Wieczorem stolica wspaniale była oświetloną, przed pałacem cesarskim zebrane tłumy, wznosiły okrzyki dla cara. Od wszystkich monarchów i rządów europejskich nadeszły liczne powinszowania dla cara. Zamach ten na cara wypadł niespodzianie, bo dotychczas łudzono się nadzieją, że nihiliści nie będą godzić na życie cara. Wydali oni bowiem do niego odezwę, rozlepianą przez trzy nocy na murach stolicy, w której obiecują mu życie, jeżeli wysłucha życzeń narodu i nada mu więcej praw i swobody. W razie gdyby zaś dalej tak samo rządził jak obecnie grożą zemstą urzędnikom wykonawcom woli cesarskiej, którzy są tylko szajką złodziei. Jednakże i wtedy car może być spokojny o życie swoje. Zdążasz sam prosto ku przepaści Aleksandrze Mikołajewiczu — piszą mu w końcu — po cóż więc mielibyśmy cię zabijać?

Czyżby ta odezwa była napisaną tylko w celu uśpienia czujności władz, i tem pewniejszego wykonania zamachu? Albo czyżby napastnik nie był nihilistą, a należał do jakiej innej partyi nieprzyjaznej rządom carskim? W Moskwie wszystko jest podobnem, bo tam zwykle niemiłych lub zniedołężniałych carów, usuwają sobie z drogi zabójstwem.

— Wysłani do ziemi zarazy niemiecko-austryaccy doktorzy, powrócili już w dobrem zdrowiu do miasta Moskwy, zkąd w dalszą puszczą się do ojczyzny drogą.

Hiszpania. W drugie święto wielkanocne spełniono w Sewilli ohydną zbrodnią. Oto zbrodniarze jacyś rzucili podczas nabożeństwa bombę do kościoła św. Antoniego, by korzystając z wywołanego tą zbrodnią przerażenia i zamięszania, ukraść bogate klejnoty kościelne. Bomby te pękając zraniły kilka osób, ale rabusiom nie udał się ich podły zamiar. Telegram nie donosi, czy ich pochwytano.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 16. kwietnia. Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Rękodzielników w Poznaniu odbędzie w niedzielę dnia 20. kwietnia r. b. o godz. 6 wieczorem w zwykłym lokalu posiedzeń (Stary Rynek u p. Knolla) Walne Zebranie, którego następujący porządek dzienny: 1) Zagajenie i obór przewodniczącego. 2) Odczytanie protokułu. 3) Sprawozdanie kasowe za czas 4. stycznia do 30. marca r. b. 5) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej za czas od 29. września 1878 do 4. stycznia 1879. 6) Obór członka Zarządu. 7) Wnioski Zarządu. 8) Wnioski członków.

— * **Wystawa** prac uczniów szkoły politechnicznej, będącej pod głównem kierownictwem panów: profesora M. Jaroczyńskiego i budowniczego rządowego v. Stas, rozpocznie się w czwartek a trwać będzie do soboty.

Wystawy te znane już są szerszej publiczności i dowodzą jasno, czem szkoła ta jest i być może dla naszych przemysłowców i rękodzielników. Tegoroczna wystawa ma należeć do najlepszych, — życzyćby zatem wypadało, żeby publiczność ku zachęcie naszych uczniów jako też i pp. profesorów w ich niezmordowanej pracy wystawę tę jak najliczniej zwiedzała.

— * **Nie obyło się** podczas świąt w mieście naszem bez bijatyk i awantur. I tak w niedzielę napadli jacyś dwaj robotnicy, bez żadnej przyczyny, na idącego Mokrą ulicą żołnierza, odebrali mu pałasz i czapkę i obili go. Żołnierz w własnej obronie przywołał policyanta i żołnierzy, którzy formalnie zdobywać musieli dom, w którym się napastnicy zatarasowali i bronili, rzucając na żołnierzy kamieniami, garnkami itp. W poniedziałek zaś wywiązała się w lokalu tanecznym na Miasteczku bijatyka, w której jednego z uczęstników nożami pokaleczono.

* — **Przy** rozbieraniu budowli klasztoru św. Teresy, przy Szkolnej ulicy, spadł mur na pracującego pod nim robotnika i ciężarem swym zadusił go.

— * **Policya** tutejsza bardzo energicznie ściga żebrzących po ulicach i domach włóczęgów, i w samą wielką sobotę 13 żebraków aresztowała. Są to po większej części ludzie już karani, którzy do domu poprawy w Kościanie odsyłani być muszą.

— * **Teatr polski.** Dzisiaj wieczorem benefis pana Mieczysława Skirmunta, artysty, pracującego od początku naszego teatru gorliwie i z talentem na scenie naszej, którego dzisiaj do pierwszorzędnych sił personalu teatralnego policzyć należy. Odegrają efektowny dramat w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego Marco Foscarini. Zwracamy uwagę szanownej publiczności na to przedstawienie z jak najszczerszem życzeniem dla beneficyanta, żeby wszystkie miejsca wykupiono w nagrodę rzeczywistych zasług, jakie ten artysta dla świątyni naszej narodowej przez kilkoletnią swą pracę położył.

— * **„Pos. Ztg."** przytacza piękny przykład skruchy, wielkanocną spowiedzią wywołanej. Przed dwoma latmi — opowiada to pismo — ukradziono wdowie Pander z Grzebieniska pod Pniewami, złotą broszę i kolczyki, wartości 120 mk., i pomimo wszelkich poszukiwań nie zdołano wyśledzić złodzieja. W tych dniach dopiero, przy wielkanocnej spowiedzi złożył złodziej ukradzione rzeczy na ręce ks. proboszcza, który je prawnej właścicielce odesłał.

— * **Handlarz** Caspar Jachmann z Szamotuł został przez sąd przysięgłych skazany na 4 lata cuchthauzu, za namawianie będącej w służbie u niego dziewczyny, do krzywoprzysięstwa. Groźbami, podarunkami i obietnicami przekupiona dziewczyna, odpokutuje swoje przestępstwo jednorocznem więzieniem.

— * **Pewna** niemiecka dziewczyna służebna w Ostrowie została skazana na śmierć, za otrucie dwojga swoich dzieci.

— * **Wdowa** Fechner z Nowego Tomyśla została, przechodząc nieostrożnie przez szyny kolejowe 2. bm., przez pociąg pędzący ze Zbąszynia pochwycona, i w skutek otrzymanych ran w kilka dni umarła. Była to kobieta nałogowa, która własną nieostrożnością na śmierć straszną się naraziła.

— * **W Grodzisku** wakuje posada miejskiego sekretarza, przynosząca 1050 mk. pensyi. Zgłaszać się można na nią osobiście aż do 25. b. m.

Trzemeszno, 15. kwietnia. Wedle programu za rok ubiegły progimnazyum naszego pracowało dziewięciu nauczycieli przy zakładzie. Uczni było w zakładzie w ogóle 128, między niemi było 29 nowo przyjętych. Z tych odeszło 16 a zatem na końcu roku szkólnego mieliśmy uczni 112. Z tych było wyznania katolickiego 55, ewanielickiego 27, żydowskiego 30. Miejscowych 50, a zamiejscowych 62. Dnia 10. marca r. b. odbył się pod przewodnictwem prowincyonalnego radzcy szkólnego Tschakerta egzamin wyższych sekundanerów, z których dwóch i to: Otto Rehfeld, syn tutejszego aptekarza, i Fryderyk Koch, syn zmarłego nauczyciela Kocha z Jastrzębowa świadectwa do prymy uzyskali. W półroczu latowem było dziesięciu uczni zupełnie wolnych od opłaty szkólnej, a czterech połowę tylko takowego opłacało, gdy tymczasem w półroczu zimowem było dziewięciu uczni wolnych od opłaty szkólnej, a pięciu połowę tylko płaciło. Jeden z sekstanerów odebrał prócz tego 38 mk. zapomogi z ogólnego funduszu ku wspieraniu ubogich a pilnych uczni.

Religii i języka polskiego uczyli we wyższych klasach nauczyciel p. Rutkowski, w niższych nauczyciel p. Buzalski.

Od 1. kwietnia opuścił intermistyczny nauczyciel Felsch nasz zakład, a w miejsce jego przychodzi dr. Chory, kandydat z Wągrówca.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się 21. kwietnia o godzinie 8 z rana. Nowi uczniowie przyjmowani będą dnia 18. i 19. kwietnia. Przy zgłaszaniu się są potrzebne: a) metryka, b) zaświadczenie szkólne i c) zaświadczenie wszczepionej ospy. Wybór pensyi potrzebuje zatwierdzenia rektora.

Ostatnie wiadomości.

Petersburg, 16. mb. Skrytobójca nazywa się Sokołów, ma lat 30. Carowi nadesłano zaraz powóz, w którym wrócił do pałacu, w kilka minut witała go rodzina, następnie jenerałowie, ministrowie i dyplomaci. O 11. godzinie był car na mszy, o 12 odśpiewano hymn na podziękowanie Bogu za ocalenie cara; gdy car wychodził z kościoła w zimowym pałacu, witano go okrzy-

---

wsze zaniepokojoną Paraszę zabobonnym napełniało strachem.

— Nie módl się, duszenko, o zdrowie dla Maruszy — mówiła małej — ona już takiej prośby nie potrzebuje.

— A dla czego? pytała dziewczynka.

— Bo Maruszę zabrała czarna niewiasta, i zaprowadziła do Boga, gdzie już na zawsze zdrowa jest i szczęśliwa. Módl się raczej, by ją Bóg do swojej chwały przyjąć raczył.

Mała zapamiętała to upomnienie, ale takim przejęła się strachem przed oną czarną niewiastą, co ludzi do Boga zabiera, że na same jej wspomnienie drzenie wstrząsało jej wątłem ciałkiem.

Jednego z ostatnich dni lutego, Parasza późno w noc czuwała przy dymnem kaganku nad dzieckiem, które dnia tego bardziej było niż zwykle niespokojne i gorączką trawione usnąć nie mogło. Północ już minęła dawno, i zmęczonej kobiecie ociężałe powieki do snu się kleiły, gdy około chaty dały się słyszeć lekkie kroki, i po chwili stanęła na progu czernica Dobrynina, przytłumionym głosem Pana Boga pochwalając. Widok tej obcej czarno ubranej kobiety, zjawiającej się niespodzianie w chacie nocną porą, przeraził gwałtownie Paraszę i dziecko.

— Czarna niewiasta — krzyknęły obie jednocześnie, a dziewczynka krzycząc przeraźliwie, schwyciła się matki, prosząc, by ją czarnej niewiaście wziąść nie dała.

Krzyk ten przebudził i oprzytomnił starą Katarzynę, która podnosząc się jak mara z posłania:

— Mnie, starą grzesznicę bierz zarazo — zawołała uroczyście — ale się niewiasty i dziecka nie tykaj!

Czernica jakkolwiek przyzwyczajona do tego, że widok jej tylko strach u ludzi budził, przelękła się wrażenia, jakie późne jej przyjście do chaty wywołało, i tłumaczyła przybycie swe tem, iż widząc przez okienko czuwającą nad dzieckiem matkę, sądziła, iż pomoc jej może być w chorobie użyteczną.

— Tu nikt nie chory — zawołała gwałtownie Parusza, tuląc płaczące dziecko do łona.

— Ja idę już — idę — zbierała się z posłania staruszka — tylko mi się daj na śmierć przygotować, i duszę Bogu w ostatniej godzinie polecić.

— No, to ostańcie z Bogiem, kiedym tu nie potrzebna — odrzekła spokojnie czernica i wyszła.

Ale wyjście jej nie uspokoiło ani Katarzyny, ani dziecka. Staruszka pewna, że śmierć na nią czeka, modliła się, przygotowując się do ostatniej podróży, a dziecko płakało i jęczało nieprzytomne z choroby i przerażenia. Daremnie matka pieszczotami chciała je uspokoić — dziecko chwytało się jej z wysileniem rozpaczy, ale utulić się i do snu ułożyć nie dało. Biedna matka traciła z bólu siły i przytomność, i nie wiedziała, jak sobie z chorem dziecięciem poradzić, gdy przyszła jej z niespodziewaną pomocą Katarzyna.

- Uspokój się miłeńka — szeptała do miotającego się dziecka staruszka — ciebie nie weźmie czarna niewiasta, bo babusia z nią za was wszystkich pójdzie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kami. O godz. 3 pojechał car w otwartym powozie bez straży do kazańskiej katedry, gdzie się odbyły także publiczne podzięki.

— W wszystkich miastach stołecznych urządzili Moskale w swych kościołach dziękczynne nabożeństwa.

Poczta Redakcyi.

Panu T. N. do Beskow: Dziękujemy za życzliwość, pracuj Pan w tej samej myśli między swymi znajomymi. Jeżeli numer jaki zaginie, odpowiada za to poczta, bo ona wzięła od Pana pieniądze, i powinna go dostawić; jeżeli go nie dostawi, prosimy nam donieść, a nadeślemy.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 16. kwietnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Pszenicy	8	90	8	—	7	70
Żyta	5	95	5	60	5	50
Jęczmienia	6	30	5	60	5	40
Owsa	6	30	5	60	5	20
Grochu do gotowania	7	—	6	80	6	60
- na paszę	5	80	5	60	5	50

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 10,000 litrów cena wypowied. 48,00 mk., na kwiecień 48,10 mk., maj 48,70 mk., czerwiec 49,50 mk., lipiec 50.20 mk., sierpień 50,90 mk., wrzesień 00,00

Kapitały, z dnia **16.** kwietnia.

Poznańskie listy zastawne	97,20.
Poznańskie listy rentowe	97,60.
Austryjackie banknoty	173,60.
Rosyjskie banknoty	198,10.

Wrocław, 15. kwietnia. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	16	10	17	60	14	60
- żółta	15	40	17	—	14	40
Żyto	12	10	11	50	11	—
Jęczmień	14	10	11	80	11	10
Owies	12	-	10	50	9	80
Groch	15	10	14	—	13	—

— * **Mamy** na sprzedaż: **Kucharka polska** miejska i wiejska zawierająca kilka set przepisów kucharskich dla młodych mężatek, kucharek i gospodyń na tanie a smaczne przyrządzania rozmaitych potraw. Ułożona przez T. Wiśniewskiego, kucharza. Cena ze względu na ciężkie czasy jest nader umiarkowana, gdyż wynosi tylko **75 fen.** a **85 fen.** za oprawną książkę wraz z portem.

Dla oszczędzenia kosztów najlepiej posyłać należytość w znaczkach pocztowych.

Ekspedycya „Orędownika“ Poznań.

(Nadesłano).

Polecony Szanownej Publiczności a osobliwie płci pięknej, która elegancyą chce połączyć z oszczędnością, katalog ilustrowany **Grands Magasins du Printemps w Paryżu** już wyszedł z druku i takowy można dostać.

Katalog ten zawiera spis wszystkich artykułów, które w zakres handlowy tych magazynów wchodzą, i to materye jedwabne, wełniane, artykuły luksusowe, katuny, towary białe, wyprawy, bieliznę i powijaki dla niemowląt, deszczochrony, parasolki itd., jako też wybór wszelkich nowości w damskiej i dziecinskiej toalecie.

Grands Magasins du Printemps wysyłają na żądanie każdemu wzory lub katalog bezpłatnie i franko. **Wysyłka** towarów uskutecznia się franko, jeżeli zamówienie wynosi najmniej za 20 mk. (454)

Wszelkie listy uprasza się adresować do pana **Jules Jaluzot, Grands Magasins du Printemps w Paryżu.**

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.